

Joanna Masiubańska



foto: Joanna Masiubańska



KUBAŃSKIE KŁAMSTEWKO

Joanna Masiubańska
„Kubańskie kłamstewko”

Copyright © by Joanna Masiubańska, 2015
Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok, sp. z o.o. 2015

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Zdjęcia: Joanna Masiubańska
Skład: Jacek Antoniewski
Korekta: Paulina Józwiak
Projekt okładki: Robert Rumak i Joanna Masiubańska
Zdjęcie na okładce: © Argus – Fotolia.com

ISBN: 978-83-7900-331-0

Wydawnictwo Psychoskok, sp. z o.o.
ul. Chopina 9, pok. 23, 62-510 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 665 955 131
<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp	6
Prolog	9
Omar López Montenegro	11
Yvonne López Montenegro.	57
Lilian Sánchez López	67
Daniel Ruiz Triana	74
Pedro Santa Cruz Ayola (El Santa)	83
Eduardo González.	90
Rayner López Montenegro.	96
Pedro Rodríguez Espinosa	99
Zakończenie	105
Glosariusz	107

W książce nie mówi się
całej prawdy, ale wszystko,
o czym się mówi,
to prawda.

Chciałabym serdecznie podziękować
ósemce wspaniałych ludzi, którzy
zgodzili się porozmawiać ze mną na
tematy nierzadko dla nich ciężkie.
Żaden z nich nie miał łatwego życia,
a pomimo tego potrafią cieszyć się
życiem i zarażać uśmiechem innych.

WSTĘP

Wystarczy jedna podróż, kilka dni, aby coś się w naszym życiu zmieniło. Moją podróż na Kubę odbyłam cztery lata temu. Spędziłam tam zaledwie lub aż siedem dni, które zmieniły moje podejście do życia i pozwoliły na zagłębienie się w temacie i problemie istniejącym na tej wyspie pełnej absurdów. Po powrocie do kraju nieraz pojawia się idea napisania książki, wydania pewnego rodzaju świadectwa o tym, co tam się dzieje. Pomysłów było dużo, lecz nigdy nie było czasu. Zawsze pojawiały się inne, ważniejsze sprawy. Taki syndrom XXI wieku: ciągły brak czasu. Aż w końcu zrozumiałam, że jeżeli czegoś bardzo pragniemy, to musimy znaleźć na to czas. Bez względu na to, na ile byśmy byli zapracowani.

Książka powstała dzięki grupie przyjaciół z Miami, którzy zgodzili się, abym przeprowadziła z nimi krótki wywiad na temat ich życia na Kubie oraz po przeprowadzce do Stanów Zjednoczonych. Stanowi ona zbiór historii kilku Kubańczyków zamieszkujących wybrzeża Florydy, dla których miejsce to zamieniło się w istną Ziemię Obiecaną. Są to historie ludzi, którzy z różnych powodów nie wytrzymali presji na wyspie i zmuszeni byli do opuszczenia swojej ojczyzny. Napisana została w formie wywiadów,

naturalnych rozmów, aby każdy czytelnik choć na chwilę mógł przenieść się na Kubę i zrozumieć w pewnym stopniu panujące tam realia. Poza tym książka dostarcza co nieco wiedzy o ludzkich umiejętnościach adaptacyjnych w ciężkich warunkach. Niektóre z historii wydają się być do tego stopnia nieprawdopodobne, że aż potrafią rozbawić. Jednak po chwili zdajemy sobie sprawę, że w tych historiach nie ma nic śmiesznego. Nie bez powodu każda z tych osób jest zupełnie inna, zajmuje się zupełnie czymś innym. Wszystko po to, aby poznać i zrozumieć realia panujące na Kubie z różnych perspektyw. W pierwszej kolejności rozmawiam z człowiekiem, którego wielokrotnie zamykano na Kubie ze względu na swą działalność na rzecz praw człowieka oraz który od wielu lat szkoli Kubańczyków w temacie walki bez przemocy. Prekursorem strategii, która odniosła sukces między innymi w takich krajach jak: Indie, Polska, Serbia, Egipt czy Tunezja, jest Mahatma Gandhi. Na rozmowę zgodziła się również między innymi jego siostra, którą pytam o kwestie socjalne oraz o warunki życia codziennego oraz człowiek, który wtargnął do ambasady Peru, prosząc o azyl polityczny. Wydarzenie to zapoczątkowało otwarcie portu w Mariel i masowy exodus Kubańczyków. W rozmowach biorą udział również osoby niezaangażowane w politykę oraz niedziałające w opozycji, stąd bardziej obiektywne.

Na podstawie rozmów z tymi ludźmi oraz z Kubańczykami na wyspie zdałam sobie sprawę z kilku ważnych aspektów życia oraz wyciągnęłam pewne konkluzje. Mam nadzieję, że każdy kto sięgnie po tę książkę, wyciągnie swoje wnioski i chociaż w pewnym stopniu spróbuje uświadomić sobie, jakie realia panują na Kubie, zrozumieć charakter Kubańczyków oraz pojąć, dlaczego reżim braci Castro utrzymuje się przez tyle lat.

Skąd ten tytuł? Myślę, że niektórzy domyślają się już teraz, czytając ten wstęp. Niektórzy domyślą się po przeczytaniu kilku kartek, a jeszcze inni na końcu, kiedy wyjaśniam to w jednym zdaniu.

PROLOG

Kuba. To niewielkie, dwunastomilionowe państwo na półkuli zachodniej wciąż budzi liczne kontrowersje na świecie i nierzadko określane jest mianem wyspy absurdów i kłamstw. Dlaczego? A chociażby dlatego, że w początkowych latach zakazane było niepracowanie na Kubie. Wsadzano za to do więzienia. A teraz? Kilka miesięcy temu na spotkaniu z Władimirem Putinem, Raul śmiało stwierdził, że Kuba to kraj, gdzie powinno się odpoczywać, a nie pracować. Skąd ta zmiana? A co stało się z prostytutką, którą tak bardzo chciał wyeliminować Castro? Obecnie prostytutek można szukać w szkołach podstawowych, które za przyzwoleniem władz zamieniły się w domy publiczne. A kamery znalezione któregoś wieczoru w pokoju Jana Pawła II podczas jednej z jego wizyt na Kubie? Skąd się tam wzięły? Ludzie Castro chcieli podsłuchiwać Papieża? Ależ skąd! Te kamery jeszcze za rządów Batisty ukryto w tym pokoju i tak już po prostu zostały! A teraz mała zagadka. Mając do wyboru gwałciela, handlarza narkotyków i więźnia politycznego, kogo w pierwszej kolejności wypuści z więzienia Castro? Odpowiedź jest prosta: na pewno nie tego ostatniego. A na koniec należy wspomnieć o *kubańskich szczękach!* Tak! Po sieci krąży

krótki filmik, na którym grupa Kubańczyków na widok rekina w wodzie zamiast uciekać, wchodzi głębiej, żeby go wyciągnąć za ogon. Biedny rekin! Ale przynajmniej mieli trochę jedzenia! A jak smakuje pizza posypana rozstrzępioną prezerwatywą? To wie tylko Kubańczyk.

Castro przez wiele lat wmawiał ludziom, że na Kubie nie ma żebraków, złodziei, bezrobotnych ani narkomanów. Nie ma też korupcji. Wszystko funkcjonuje jak należy. Dlaczego zatem tylu Kubańczyków opuściło wyspę i drugie tyle właśnie w tym momencie obmyśla plan ucieczki? Wypaczona ideologia Fidela Castro oraz jego chore pomysły spowodowały, że społeczeństwo się podzieliło i wielu z nich opuściło Kubę, nie widząc innego rozwiązania.

Pięćdziesiąt lat dyktatury zwanej rewolucją załamało gospodarkę, zmusiło znaczną część obywateli do emigracji. Efekty exodusu z Mariel są widoczne gołym okiem, szczególnie właśnie tutaj, w Miami, gdzie napływ ludności przyczynił się do znacznego wzrostu demograficznego. W sercu miasta powstała *Mała Hawana*: miniaturowa Kuba przy *Calle Ocho*.

OMAR LÓPEZ MONTENEGRO

Dyrektor ds. praw człowieka w Narodowej Fundacji Kubańsko-Amerykańskiej z siedzibą w Miami. Urodził się 25 września 1954 r. w Hawanie. Studiował ekonomię na tamtejszym uniwersytecie. W 1988 roku rozpoczął działalność w organizacjach broniących praw człowieka oraz założył *Stowarzyszenie na rzecz Wolnej Sztuki (APAL)*. 28 maja 1992 roku opuścił kraj i odtąd żyje w Miami na Florydzie. Specjalista w dziedzinie walki bez przemocy, przełożył na język hiszpański wiele tekstów na ten temat oraz współpracuje z Centrum Stosowania Akcji i Strategii bez Przemocy (CANVAS) w Belgradzie.

J.M.: Gotowy?

Omar: Oczywiście, że tak.

J.M.: Na początek powiedz mi, ile miałeś lat kiedy zacząłeś swą działalność w opozycji?

Omar: Miałem 34 lata.

J.M.: Skąd zrodziła się w tobie ta chęć walki przeciwko reżimowi? Dlaczego nie pozostałeś bierny jak inni?

Omar: Tak, jak ci powiedziałem, zacząłem swą działalność na szerszą skalę kiedy miałem 34 lata. Jednak to był długi proces i to nie tak, że pewnego dnia się obudziłem i po prostu stwierdziłem, że wstąpię do opozycji. Od dłuższego czasu rodziło się we mnie to poczucie, że muszę coś zrobić ze swoim życiem i nie mogę biernie patrzeć na to, co się dzieje w moim kraju. Kiedy zacząłem studiować ekonomię na Uniwersytecie w Hawanie, dwóch moich kolegów zostało aresztowanych. Później zamknęli jeszcze jednego. Pamiętam, jak kilku policjantów weszło do klasy i po prostu ich wyprowadzili. Aż w końcu któregoś dnia zabrali także i mnie oraz trzech innych przyjaciół, oskarżając nas o konspirację przeciwko rządowi.

J.M.: I co wam zrobili? Też wyprowadzili siłą z zajęć?

Omar: Nie, w naszym przypadku to wyglądało trochę inaczej. Pewnego dnia dostaliśmy telegram z Uniwersytetu z informacją,

abyśmy udali się do rektora w celu omówienia naszych prac magisterskich.

J.M.: Przeczuwaliście, o co może chodzić?

Omar: Jak tylko przeczytaliśmy telegram, od razu pomyśleliśmy: *O kurczę, rektor chce osobiście z nami porozmawiać na temat naszych prac... Niemożliwe. To na pewno jakaś pułapka.*

J.M.: I co zrobiliście?

Omar: Oczywiście stawiliśmy się tego dnia w gabinecie rektora. Przebrani...

J.M.: Jak to przebrani? Za co?

Omar: Wyciągnąłem z szafy najbrzydszą koszulę jaką miałem, założyłem okropne, ruskie spodnie oraz buty, których używałem do ścinania trzciny cukrowej.

J.M.: Po co to wszystko? Nie mogliście pójść normalnie ubrani?

Omar: Zrobiliśmy to po to, żeby im pokazać, że się ich nie boimy.

J.M.: Przypuszczam, że wasz widok ich nie rozbawił.

Omar: Nie bardzo. Tych ludzi mało co potrafi rozbawić.

J.M.: No dobrze. I co było dalej?

Omar: Kiedy przyjechaliśmy na uczelnię, czekała już na nas Isaura Suárez, sekretarka rektora.

J.M.: Pamiętasz do tej pory jak się nazywała?

Omar: Oczywiście! Jak mógłbym zapomnieć? Ta kobieta wystąpiła w wielu programach, w których kłamała na temat aktywistów. Nieważne. Jak tylko nas zobaczyła, wiedziała kim jesteśmy. Zaprowadziła nas do auli i powiedziała, że rektor za chwilę do nas przyjdzie. W tym momencie byliśmy już pewni, że to pułapka i będą nas przesłuchiwać. Wiedzieliśmy, że będą to robić pojedynczo, bo zawsze tak robią. Zdecydowaliśmy zatem, że powinniśmy mieć jakiś tajny kod i wymyśliliśmy, że pierwszy z nas, który wejdzie na przesłuchanie zostawi książki na zewnątrz, a kiedy po nie wyjdzie, musi położyć rękę po prawej bądź lewej stronie głowy. Jeśli położy po prawej stronie, to będziemy wiedzieli, że sytuacja jest opanowana i nic nam nie grozi. Natomiast jeśli położy po lewej, będzie to oznaczało, że mamy kłopoty.

J.M.: Kogo pierwszego wezwali?

Omar: Luís Colina był pierwszy. Przesłuchanie trwało długo, bardzo długo. W końcu uchyliły się drzwi auli, ale zamiast Luísa wyszedł jeden funkcjonariusz ze Służb Bezpieczeństwa i zabrał jego książki. A kiedy stanął w drzwiach, zmierzył nas wzrokiem, zaśmiał się i położył rękę po lewej stronie głowy.

J.M.: Podśluchiwali was...

Omar: I pewnie nagrywali.

J.M.: Kto był następny?

Omar: Héctor Estébez de Casabuena Ramos. Przesłuchanie trwało mniej więcej tyle samo czasu. Później zawołali mnie. Wszedłem do środka, a tam czekało na mnie trzech funkcjonariuszy ze Służby Bezpieczeństwa. Siwy, starszy mężczyzna, jakaś kobieta i ten trzeci, który prawie w ogóle się nie odzywał.

J.M.: Jak wyglądało to przesłuchanie? O co was oskarżano?

Omar: O wszystko, o co tylko można było. Przede wszystkim uparcie twierdzili, że spiskujemy przeciwko reżimowi oraz że często rozmawiamy z obcokrajowcami. Pamiętam jeszcze jak mnie przesłuchiwali i nagle ni stąd, ni zowąd, odezwał się ten funkcjonariusz, który prawie nic nie mówił i zapytał: *Jak ty je wymieniasz?* Nie miałem pojęcia o czym on mówi. Dopiero za drugim razem dodał, że chodzi mu o dolary.

J.M.: Dlaczego o to nagle zapytał?

Omar: Nie wiem dlaczego tak nagle, ale wiem, dlaczego zapytał. W tamtym czasie na Kubie nie można było posiadać dolarów. Mogli cię wsadzić nawet na 8 lat do więzienia za posiadanie *zielonych*. Później zmieniono ustawę i zniesiono zakaz, ale mimo

tego, ludzie, których wsadzono wcześniej za to do więzienia, musieli do końca odsiedzieć swój wyrok.

J.M.: I co wtedy odpowiedziałeś, jak cię zapytał o pieniądze?

Omar: Że nigdy nie miałem dolara w ręce. Nawet nie wiedziałem, czy na banknocie widnieje zdjęcie Micheal'a Jacksona czy George'a Washingtona.

J.M.: O co jeszcze cię oskarżali?

Omar: O czytanie książek kontrrewolucyjnych. W pewnym momencie na przesłuchaniu zaczęli nawet oskarżać mojego ojca o to, że był kontrrewolucjonistą. Wtedy już nie wytrzymałem tej farsy i powiedziałem, że nie będę o nim rozmawiać, a jeżeli chcą, to mogą mnie już teraz wsadzić do więzienia.

J.M.: Jak zareagowali?

Omar: Powiedzieli na koniec, że to co robimy, jest straszne i że na zewnątrz czeka samochód, który zabierze nas na komisariat. Próbowali nas zastraszyć.

J.M.: Jak się wtedy czułeś?

Omar: Prawdę mówiąc, bałem się. To był pierwszy mój kontakt ze Służbą Bezpieczeństwa i nie wiedziałem, jak zakończy się cała ta historia. Ale na przesłuchaniu zdałem sobie sprawę z jednej bardzo istotnej rzeczy, a mianowicie, że oni tak naprawdę nic

o nas nie wiedzą i nie mają na nic dowodów. Chcieli nas po prostu przestraszyć, wmawiając, że robimy jakieś ciemne interesy z nie wiadomo kim. To jest właśnie ich system przesłuchań, który funkcjonuje do dziś. Próbują zastraszyć ludzi i wmówić im coś, czego nie robią.

J.M.: Jak zareagowali twoi rodzice, gdy się dowiedzieli o całym tym zajściu?

Omar: Nigdy się nie dowiedzieli. Nie powiedziałem im o niczym.

J.M.: A twoje rodzeństwo?

Omar: Też nie wiedzieli.

J.M.: Wspomniałeś mi kiedyś o niejakim *Hertico*.

Omar: Tak, to on nas później wydał policji. Pewnego dnia na auli było zebranie wszystkich studentów. Przyszło kilku ludzi ze Służby Bezpieczeństwa i zaczęli coś mówić o tym, że niektórzy studenci współpracują z CIA. W pewnym momencie zaczęli wymieniać nazwiska, wśród których oczywiście byłem ja i Dani, mój najlepszy przyjaciel. Ale na koniec wymienili także *Hertico* i powiedzieli coś w stylu: *Nie moglibyśmy rozwiązać tego problemu bez pomocy naszego przyjaciela*. Popatrzyłem wtedy tylko na niego, a on spuścił głowę i nie wiedział, gdzie się wtedy schować.

J.M.: I co wam wtedy zrobili?